



Sygn. akt II CSK 326/09

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 stycznia 2010 r.

Sąd Najwyższy w składzie :

SSN Jan Górowski (przewodniczący)

SSN Krzysztof Strzelczyk (sprawozdawca)

SSA Barbara Trębska

w sprawie z powództwa A. T. – K.

przeciwko "B.(...)" Spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Ł. - wydawcy

Tygodnika "F.(...)" oraz R. K. - Redaktorowi Naczelnemu Tygodnika "F.(...)"

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę,

po rozpoznaniu na rozprawie w Izbie Cywilnej w dniu 27 stycznia 2010 r.,

skargi kasacyjnej pozwanych

od wyroku Sądu Apelacyjnego

z dnia 29 grudnia 2008 r., sygn. akt I ACa (...),

oddala skargę kasacyjną i zasądza solidarnie od pozwanych na rzecz powódki kwotę 2020 (dwa tysiące dwadzieścia) złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego.

Uzasadnienie

Wyrokiem z dnia 15 września 2008 roku Sąd Okręgowy w Ł. nakazał pozwanym „B.(...)” Spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Ł. - wydawcy Tygodnika

„F.(...)” i R. K. - Redaktorowi Naczelnemu Tygodnika „F.(...)” jednokrotne zamieszczenie na ich koszt w terminie 21 dni od uprawomocnienia się orzeczenia w Tygodniku „F.(...)” oświadczenia następującej treści: „Redakcja tygodnika „F.(...)” przeprasza Panią A. T. – K. - Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Ł. za naruszenie jej dóbr osobistych poprzez opublikowanie w Numerze 41 w październiku 2007 roku nieprawdziwych informacji, że ma ona powiązania ze światem przestępczym, zajmującym się handlem narkotykami, pomówienie o pomocy w nabywaniu narkotyków i o toczących się przeciwko niej postępowaniu karnym” z tym, że słowa: „Redakcja Tygodnika „F.(...)” przeprasza Panią A. T. – K. - Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Ł. mają zostać zamieszczone także na stronie tytułowej gazety w nagłówku, napisane czcionką wielkości odpowiadającej czcionce, którą został napisany nagłówek w numerze 41 z dnia 18 października 2007 roku, zaś całe przeprosiny mają zostać opublikowane na stronie 7 gazety w górnej części tej strony i zająć powierzchnię nie mniejszą niż prostokąt o wymiarach 15 cm x 25 cm; zasądził solidarnie od „B.(...)” Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Ł. - wydawcy Tygodnika „F.(...)” i R. K. – Redaktora Naczelnego Tygodnika „F.(..)” na rzecz A. T. – K. kwotę 30 000 złotych tytułem zadośćuczynienia za naruszenie jej dóbr osobistych z odsetkami w wysokości ustawowej: a/ od kwoty 25 000 złotych poczynając od 18 kwietnia 2008 roku i od b/ od kwoty 5 000 złotych poczynając od 27 sierpnia 2008 roku oraz oddalił powództwo w pozostałej części.

Powyższe rozstrzygnięcie zapadło na podstawie następujących ustaleń faktycznych: A. T. jest prokuratorem w Prokuraturze Okręgowej w Ł. M. K. prowadził własną działalność gospodarczą, która początkowo, do 1995 r. przynosiła dochody. Nawiązywał liczne kontakty z wieloma osobami oraz często przebywał poza domem. Prowadzona działalność przynosiła dochody od 1994 - 1995 r. Po tym czasie zaczęły się problemy. Małżeństwo powódki stało się polem walki między małżonkami. M. K. na każdym kroku okłamywał żonę. Zaczął spożywać alkohol, od którego w pewnym czasie się uzależnił. Zdecydowane pogorszenie nastąpiło w roku 1998 roku. Związek przestał wtedy funkcjonować, między małżonkami nie było żadnego porozumienia. Powódka nie wiedziała, co robi jej mąż, wiedziała tylko, że sprowadza ze Wschodu odzież. M. K. od roku 1999 - 2000 prowadził interesy między innymi z P. T., który nigdy bezpośrednio nie spotkał się z powódką. Po sprzedaży samochodu przez M. K. w 1998 roku powódka użyczała mu swojego samochodu. M. K. odwoził żonę do pracy, potem po nią przyjeżdżał i razem wracali do domu, odbierając po drodze córkę ze szkoły. W trakcie

tych podróży M. K. często załatwiał swoje interesy, mówiąc żonie, że musi jechać po drodze w określone miejsce. Wtedy powódka, niejednokrotnie z córkami oczekiwała na niego w samochodzie. Mąż nie informował powódki po co jedzie, zwykle mówił, że celem rozliczenia z kontrahentami. 3 sierpnia 1998 roku z inicjatywy powódki małżonkowie K. wprowadzili we wzajemnych stosunkach ustrój rozdzielności majątkowej. M. K. prowadząc interesy handlowe z P. T. stał się jego dłużnikiem do około 6 tys. dolarów. M. K., działając jako pełnomocnik powódki, dnia 18 lipca 2001 r. sprzedał nieruchomość położoną we wsi M. P. T. za 7000 złotych. Powódka udzieliła mężowi pełnomocnictwa ogólnego do sprzedaży, działka nie była bowiem w żaden sposób wykorzystywana. O sprzedaży nieruchomości, z której powódka nie otrzymała żadnych pieniędzy, dowiedziała się dwa lata później. Cena sprzedaży nieruchomości została rozliczona z P. T. w ramach długów M. K. Gdy sprawa wyszła na jaw szef CBS skierował do Prokuratora Okręgowego w Ł. pismo informujące, że powódka sprzedała działkę groźnemu przestępcy P. T. W tej sprawie toczyło się potem postępowanie wyjaśniające. Powódce nie przedstawiono żadnych zarzutów. W 2001 roku, krótko po sprzedaży nieruchomości M. K. na kilka dni wyjechał do Niemiec. Przedłużająca się nieobecność i niemożność nawiązywania kontaktu z mężem uświadomiła powódce, że opuścił on rodzinę. Dlatego zdecydowała się na złożenie pozwu rozwodowego. Wyrokiem z 13 marca 2002 roku związek małżeński powódki i M. K. został rozwiązany przez rozwód z winy męża.

Na początku 2007 roku redakcja „F.(...)” otrzymała informację, iż w 2001 roku miała miejsce transakcja narkotykowa, w której uczestniczyła prokurator z Ł. Z jednym z dziennikarzy skontaktowała się żona S. W., twierdząc, iż jej mąż ma rewelacyjne informacje na temat handlu narkotykami, w który zamieszani są przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Zadanie zweryfikowania tej informacji dostała O. H. - B. Opracowanie tematu zlecono M. S., Dziennikarka spotkała się w areszcie z S. W., który opowiedział, jak ze swoim kolegą P. T. brał udział w transakcji narkotykowej, w której jako kupujący wystąpił M. K. Nabywcą towarzyszyła zaś kobieta, będąca prawdopodobnie jego żoną, które zajmowała stanowiska prokuratora. S. W. wskazał, że na miejsce spotkania przyjechał samochodem, aby ubezpieczać P. T.

M. K., obecny już na miejscu, dotarł innym pojazdem, w którym siedziała jakaś kobieta: prawdopodobnie jego żona. Sama transakcja polegała na przekazaniu 700 gram narkotyków. Odbывała się poza samochodem. M. S. podejmował nieudolne próby porozumienia się z powódką, telefonował do sekretariatu któregoś z wydziałów, ale

nigdy nie dotarł do powódki. Nikt inny z redakcji „F.(...)” nie skontaktował się z powódką. W tym samym czasie P. T. i S. W. przebywali w różnych jednostkach penitencjarnych, pozostając do dyspozycji organów ścigania, które prowadziły przeciwko nim różne sprawy karne. W niektórych z tych spraw jako oskarżyciel publiczny występowała prokurator A. T. - K. Względem obu mężczyzn zapadł prawomocny w dniu 26 lutego 2007 roku wyrok skazujący za czyn z art. 56 ust. 3 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, polegający na wprowadzeniu do obrotu amfetaminy w ten sposób, że zbyli ją M. K. Za popełnione przestępstwo zostali skazani na kary 1 roku pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 i 4 lat. Obaj przesłuchani w postępowaniu karnym, w którym zapadł powyższy wyrok, potwierdzili udział w transakcji sprzedaży narkotyków M. K. jesienią 2000 roku, szczegółowo opisali miejsce i czas oraz przebieg wydarzeń, obaj potwierdzili, że M. K. towarzyszyła kobieta - blondynka, o której M. K. uprzedzał, że to będzie jego żona. Obaj dobrowolnie poddali się karze i jak to określił P. T. w toku niniejszego postępowania strzelili sobie „samobója”. W rozpoznawanej sprawie, w toku postępowania, S. W. wskazał, że kobietę z Renault Clio widział przez kilkanaście sekund, pamiętał, że była blondynką. Nie był w stanie rozpoznać powódki. Stali bowiem w oddali. P. T. powiedział mu, że to ma być żona M. K., prokurator.

M. K. nie przedstawił tej kobiety jako swojej żony, S. W. nie miał z nią żadnego kontaktu. S. W. potwierdził, że podczas transakcji rozmowa M. K. i P. T. odbywała się kilka metrów od samochodu. Przekazane narkotyki M. K. schował do samochodu w reklamówce. Nie było widać, co było w środku. Nawet on, który przywiózł narkotyki na miejsce, nie wiedział ile ich jest. M. W. nie uczestniczył w żadnych dalszych rozmowach pomiędzy M. K. a P. T. Z kolei P. T. nie był w stanie stwierdzić, czy powódka była osobą siedzącą w samochodzie. Jedynie wypowiedzi M. K. świadczyły o tym, że to była jego żona, która wiedziała, iż przyjechał po narkotyki. Powódka nie pamiętała żadnych okoliczności związanych z tą transakcją, nie mogła wykluczyć ani tego, że i tym razem w drodze do domu M. K. postanowił podjechać wspólnie z nią w jakieś znane sobie miejsce w interesach, ani że mężowi towarzyszyła zupełnie inna kobieta. Powódka nie miała żadnej wiedzy ani świadomości, że kiedykolwiek była obecna przy zakupie narkotyków przez jej męża, ani też, że jej mąż miał jakikolwiek związek z handlem narkotykami, zwłaszcza, że z racji wykonywanych zawodów oboje mieli kontakty ze środowiskiem prawniczym, a M. K. dobrze wiedział, że jakikolwiek jego konflikt z prawem może narazić żonę na problemy w pracy.

Żaden z dziennikarzy nie próbował ustalić relacji panujących pomiędzy powódką i jej mężem. Do czasu opublikowania artykułu nikt z redakcji nie rozmawiał z P. T., mimo, że próbował on wielokrotnie skontaktować się telefonicznie. P. T. chciał skontaktować się z autorem także po opublikowaniu tekstu, żeby przedstawić własną opinię, własną wersję, żeby mogła powstać druga część artykułu, jednak bez rezultatu.

Po zebraniu całego materiału, wyniki pracy dziennikarzy przedłożono redaktorowi naczelnemu "F.(...)" R. K., który uznał, iż sprawa jest rewelacyjna i musi zostać opublikowana. W pewnym okresie nawet nalegał na publikację. Zamierzeniem autora i redaktora naczelnego i głównym celem publikacji miało być ukazanie mechanizmów funkcjonujących w wymiarze sprawiedliwości, a wynikające stąd przesłanie sprowadzało się do tego że "swoim ludziom" nigdy nie zrobi się krzywdy. Ostatecznym owocem dziennikarskiej pracy stał się artykuł zatytułowany "B.(...)" autorstwa M. S., który został opublikowany pod pseudonimem A. T. w Nr 41 z 18 października 2007 r. Zwiastunem artykułu był wyróżniający się wielkością i rodzajem druku nagłówek na stronie tytułowej, który głosił: "Z.(...) toleruje prokuratora - handlarza narkotyków! ". Sam artykuł został zamieszczony na stronie 7, a w jego treści szczegółowo opisano przebieg wydarzeń, przy czym za główną, chronioną przez środowisko postać uznano osobę, wobec której użyto określenia "prokurator A.". Podstawowa teza artykułu była taka, że prokurator A. wraz z mężem M. K. uczestniczyła w transakcji narkotykowej, dając swoją osobą gwarancję bezpieczeństwa jej uczestnikom. Wymowa artykułu sprowadzała się zaś do tego, że organy ścigania, mimo posiadania stosownej wiedzy, nie podjęły żadnych sensownych działań. Postawione pytanie dotyczyło przyczyn, dla których prokuratorzy uchodzący za najbardziej zaufanych współpracowników ministra tolerują w swych szeregach prokurator zamieszana w handel narkotykami. W odpowiedzi na to pytanie dziennikarz wysnuł tezę, że "ta kobieta będzie im teraz z ręki jądła, wiedząc co na nią mają . Ale przyczyną może być też obawa, że i ona ma jakieś haki, bo przecież sama nie skonsumowała prawie kilograma amfetaminy, a w swoim czasie krążyły po mieście słuchy, że na niektórych prokuratorskich imprezach pojawiają się prochy". Wśród przedstawionych okoliczności znalazła się także relacja dotycząca co najmniej dwukrotnej sprzedaży M. K. około 700 g amfetaminy. Podczas transakcji sprzedającego ubezpieczał kolega, a kupującego też ktoś ubezpieczał. "Gwarantem bezpieczeństwa była dla M. K. jego żona - prokurator A., obecna podczas dokonanej w samochodzie transakcji" . Z dalszej części artykułu wynikało, że świadek numer 1 (P. T.) od dawna znał A. i M. K. dlatego cierpliwie czekał, kiedy nie otrzymywał na czas umówionej

płatności. Gdy zalegali mu już około 8 tysięcy, zaczął ich nachodzić w mieszkaniu domagając się pieniędzy i zaproponowali mu zapłatę nieruchomością". Dalej została przedstawiona transakcja z dnia 18 lipca 2001 roku, mocą której, należąca do prokurator A. działka stała się własnością znanego organom ścigania producenta narkotyków w osobie świadka 1. Autor wskazał także, że "ten paszтет" koledzy po fachu pani A. przekazali do L., prokuratura I. tak jak i ł. i k. uchodziły za obrzydliwie spolegliwe wobec ministra, a M. K. przepadł jak kamień w wodę - jako plotkę autor wskazał, że został życzliwie uprzedzony o możliwym zatrzymaniu, a prokurator M. zawiesił śledztwo do czasu, kiedy małżonek jego koleżanki się odnajdzie. Artykuł stał się przedmiotem licznych komentarzy i rozmów. Podane w tekście dane identyfikacyjne były na tyle oczywiste, że wszyscy od razu zorientowali się, że chodzi o prokurator A. T. - K. Toczące się postępowanie wyjaśniające, dotyczące sprzedaży działki P. T., nie doprowadziło do sformułowania przeciwko powódce żadnych zarzutów. Powódka miała kłopoty z wykonywaniem służbowych obowiązków, ponieważ nie mogła skoncentrować się na pracy. O tym, że M. K. jest zamieszany w handel narkotykami dowiedziała się wiosną 2007 roku, kiedy to funkcjonariusze Policji wypytywali ją o miejsce pobytu M. K., pokazując list gończy. Powódka, poprzez swojego pełnomocnika, dwukrotnie w dniach 14 grudnia 2007 r. i 7 kwietnia 2008 r. wzywała redakcję "F.(...)" do usunięcia skutków zniesławienia i naruszenia dóbr osobistych poprzez złożenie stosownego oświadczenia, zawierającego przeprosiny oraz do zapłaty zadośćuczynienia. Pisma powódki pozostały bez żadnej odpowiedzi.

Na tej faktycznej podstawie Sąd Okręgowy uznał powództwo za zasadne

Niewątpliwie pełnej ochronie podlega cześć człowieka, godność osobistej. Naruszenie czci może nastąpić zarówno przez pomówienie o ujemne postępowanie w życiu osobistym i rodzinnym jak i przez zarzucanie niewłaściwego postępowania w życiu zawodowym, naruszające dobre imię danej osoby i mogące narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu lub innej działalności. Bezprawność, to sprzeczność z normami prawa lub zasadami współżycia społecznego, ujmowana w kategoriach obiektywnych. Kodeks cywilny w art. 24 przyjął domniemanie bezprawności naruszenia dobra. Skutkuje to przerzuceniem ciężaru dowodu wykazania braku bezprawności na sprawcę i to jego obciąża ryzyko niewyjaśnienia wszystkich okoliczności. To pozwany musi udowodnić, że zachodzi jedna z okoliczności wyłączających bezprawność naruszeń. Według art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe (Dz. U. Nr 5 z 1984, L, poz. 24 dziennikarz jest

zobowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, w szczególności sprawdzić zgodność z prawdą uzyskiwanych wiadomości lub podać ich źródło. Ustawa nakłada obowiązek sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości. Niewątpliwie stopień staranności dziennikarza może być mniejszy, gdy informatorem jest uznany autorytet w określonej dziedzinie lub osoba z kręgu publicznego zaufania. Nie oznacza to jednak, że wiadomości pochodzących nawet z tych źródeł dziennikarz nie musi sprawdzić. Samo przekonanie dziennikarza o prawdziwości publikowanej informacji nie spełnia wymogów stawianych w art. 12 ust. 1 pkt. 1 prawa prasowego. W ocenie Sądu pierwszej instancji, autor artykułu M. S. nie tylko nie zachował należytej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów ale również nie zweryfikował uzyskanych informacji. Można mu postawić zarzut jednostronnego i nieobiektywnego przedstawienia sprawy. Prawie cała publikacja opierała się na informacjach i relacjach podanych przez S. W. Dziennikarze dawali wiarę wszystkim informacjom, które były zgodne z przyjętą wersją wydarzeń. Całkowicie zlekceważyli to, że mogło dojść do przecieku informacji, którego celem była chęć zaszkodzenia powódce. Bezkrytycznie akceptowali wszystkie fakty, które przystawały do założonego przez nich przebiegu wydarzeń. Próby pozyskania oficjalnego stanowiska przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania powodowały, że pytane osoby z reguły posługiwały się zwrotami, nie zawierającymi treści, jaka później znalazła się w artykule. Negatywnie Sąd pierwszej instancji ocenił zaniechanie przez autora publikacji skontaktowania się z powódką i poznania jej wersji przebiegu wydarzeń. W jednym z nowszych orzeczeń z 8 lutego 2008 r., I CSK 385/07, opubl. Monitor Prawniczy Nr 5/08 str. 228 Sąd Najwyższy stwierdził, że dziennikarz nie ma obowiązku w każdych okolicznościach zwrócić się o wyjaśnienia do osoby, o której ma zamiar krytycznie wypowiedzieć się lub napisać artykuł. Uzależnione to jest od rodzaju upublicznionych informacji. W niniejszej sprawie ze względu na to, że chodziło o osobę prokuratora, czyli funkcjonariusza publicznego, zajmującego eksponowane stanowisko, powołanego do walki z przestępczością, obciążonego przez podsądnych zarzutami udziału w strukturze przestępczej, wręcz konieczne i niezbędne było pozyskanie wyjaśnień od powódki. Zeznania świadka M. S., który wskazywał na przeszkody w skontaktowaniu się z powódką zostały uznane za niewiarogodne i stworzone na użytek tego postępowania. Niezrozumiały zupełnie jest brak kontaktu z P. T., który sam wykazywał inicjatywę i próbował przedstawić własną

wersję zdarzeń, różniącą się co do roli powódki i charakteru znajomości od wersji zaprezentowanej przez S. W., która znalazła się w analizowanym materiale.

Powołując się na poglądy judykatury Sąd Okręgowy przyjął, że wyłączenie odpowiedzialności za użycie w publikacji prasowej sformułowania przypisującego osobie krytykowanej ujemne cechy zachodzi wówczas, gdy zarzut jest prawdziwy i został podniesiony w obronie uzasadnionego interesu. Dla oceny uzasadnionego interesu społecznego, jako przesłanki uchylenia bezprawności naruszenia dobra osobistego przez krytykę na łamach prasy decydujące znaczenie ma stan prawa i zasad współżycia społecznego w chwili publikacji materiału prasowego. Artykuł zawierał opis zdarzenia, które naprawdę miało miejsce. Dowodem tego była przecież sprawa karna przeciwko informatorom P. T. i S. W, którzy zostali skazani za udział w handlu narkotykami. Zasadnicze znaczenie ma jednak komentarz autora, chwytliwe hasła, krzykliwy tytuł i forma przekazu, nie odpowiadająca dokonany ustaleniom. Dziennikarz bez poznania wersji powódki i szczegółowej wersji P. T. postawił tezę, że jest ona handlarzem narkotykami, uwikłanym w działalność jakiejś struktury przestępczej, dającym dzięki immunitetowi parasol ochronny dla przestępczej działalności męża, chronionym przez środowisko, o którym sama zbyt wiele wie - w kontekście zniknięcia z magazynu dowodów rzeczowych CBS w Ł. narkotyków. Autor wręcz insynuował, że powódka w to zniknięcie jest zamieszania i że sama zażywa narkotyki oraz dostarcza je kolegom na prokuratorskich imprezach.

Sąd Okręgowy uwzględnił powództwo wobec obu pozwanych, dlatego że R. K. jako redaktor naczelny tygodnika "F(...)" podjął ostateczną decyzję o zamieszczeniu artykułu w swojej gazecie. Sąd uznał, że do naruszenia dóbr osobistych powódki zostało doszło w sposób świadomy i zawiniony przez pozwanych. W ocenie Sądu pierwszej instancji zadośćuczynienie adekwatne do doznanej przez powódkę krzywdy i odczuwalne dla pozwanych stanowi kwota 30.000 zł. Z uwagi na identyczną podstawę prawną odpowiedzialności pozwanych uiszczenie przez nich powyższej kwoty winno nastąpić na zasadach solidarności. W pozostałym zakresie żądanie w tej części zostało oddalone.

Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 29 grudnia 2008 r. oddalił w całości apelację, jaką wnieśli pozwani od wyroku sądu pierwszej instancji. Nie podzielił zarzutów naruszenia przepisów postępowania. Uznał też za nieuzasadniony zarzut naruszenia prawa materialnego - art. 23 i 24 k.c. Podzielił pogląd Sądu pierwszej instancji, że

sporna publikacja spowodowała naruszenie dóbr osobistych powódki, a strona pozwana nie wykazała, iż po jej stronie zaszyły okoliczności wyłączające bezprawność, a mianowicie działanie w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego. Ocena zgromadzonego materiału dowodowego prowadzi do wniosku, że wskutek publikacji nastąpiła powszechna identyfikacja osoby powódki, a treści w niej zawarte godzą w jej dobre imię. Dziennikarze zrezygnowali z uzyskania informacji z różnych źródeł na temat wydarzeń, które miały być przedmiotem planowanej publikacji. Przyjęli bez zastrzeżeń relację S. W., a zignorowali podstawowe źródło informacji, a mianowicie P. T., który nie tylko mógł, ale wręcz domagał się kontaktu z prasą, kiedy dotarła do niego informacja, iż S. W. rozmawiał już dziennikarzami. Pozwani nie mogą skutecznie powoływać się na uzasadniony interes społeczny, skoro nie wypełnili podstawowych obowiązków staranności i rzetelności dziennikarskiej. Treść artykułu stawia jednoznacznie tezę, że powódka handluje narkotykami, sama zażywa narkotyki i dostarcza je kolegom na prokuratorskich imprezach. Odnosząc się do zarzutów dotyczących zasądzonego na rzecz powódki zadośćuczynienia, Sąd Apelacyjny po pierwsze uznał, wbrew twierdzeniom apelacji, że w okolicznościach rozpoznawanej sprawy doszło do obiektywnego i bezprawnego naruszenia dóbr osobistych powódki, po wtóre, wysokość przyznanego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę nie jest wygórowana. Dziennikarz „F.(...)” opisał w artykule zdarzenie, które miało rzeczywiście miejsce, a mianowicie fakt dokonania transakcji narkotykowej pomiędzy mężem powódki z P. T., z udziałem S. W. Ale już informacja o tym, że transakcja odbyła się w samochodzie, w którym siedziała powódka („prokurator A. obecna podczas dokonanej w samochodzie transakcji”), nie znajduje żadnego potwierdzenia, nawet w relacji S. W.

P. T. i S. W. zgodnie stwierdzili, że zakup miał miejsce w pewnej odległości od samochodu, ale napisanie w artykule, że powódka była obecna podczas zakupu narkotyków przez jej męża, bardziej pasowało do przyjętej przez dziennikarza tezy, że powódka jest „zamieszana” w handel narkotykami swoją obecnością dając przestępcom gwarancje bezpieczeństwa. Autor artykułu nie poprzestał na stwierdzeniu, że powódka znalazła się w miejscu i czasie, w których nie powinna się znaleźć. Opis zdarzenia stał się dla dziennikarza pretekstem do wysuwania oskarżeń i dokonywania jednoznacznych ocen. Przedstawiał powódkę jako osobę która wraz z mężem nie tylko handluje amfetaminą ale ze względu na wykonywany zawód daje uczestnikom transakcji gwarancję bezpieczeństwa. Sugerował tym samym, że powódka wykorzystuje swoje stanowisko służbowe do przestępczej działalności. Odpowiadając na zarzut dokonania

oceny prawnej ustalonego stanu faktycznego wyłącznie w świetle prawa krajowego, bez odniesienia się do regulacji konwencyjnej, Sąd Apelacyjny podniósł, że sami skarżący przyznają, że ingerencja w swobodę wypowiedzi prasowej jest dopuszczalna na gruncie Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm. - nazywanej dalej jako Konwencja), w szczególności korzystanie z tych wolności może podlegać ograniczeniom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne z uwagi na ochronę dobrego imienia i praw innych osób (art. 10 ust. 2 Konwencji).

Skarga kasacyjna, jaką wnieśli pozwani od wyroku Sądu Apelacyjnego została oparta na obu podstawach wymienionych w art. 398³ § 1 k.p.c. Naruszenie prawa materialnego wiąże się, według skarżących z błędną wykładnią art. 23 i 24 § 1 k.c. w zw. z art. 6 i 12 prawa prasowego przez przyjęcie, że nie wyłącza bezprawności działania fakt, iż w opublikowanym artykule zawarto opis prawdziwego zdarzenia oraz działanie pozwanych w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego. W ramach tej samej podstawy prawnej zaskarżenia wymienia się w skardze kasacyjnej przekroczenie przez sąd granic dopuszczalnej ingerencji w uprawnienia gwarantowane w art. 10 ust. 2 Konwencji. Wskazując na naruszenie przepisów postępowania tj. art. 382 k.p.c. w zw. z art. 217 § 2 k.p.c. skarżący zarzucili brak reakcji Sądu Apelacyjnego na kwestionowane pominięcie przez sąd pierwszej instancji wniosku dowodowego pozwanych o dopuszczenie dowodów obejmujących wskazane przez pozwanych dokumenty z akt innych spraw na okoliczność, że powódka była osobą towarzyszącą M. K. podczas spotkania z P. T. Poza tym skarżący zarzucili niewyjaśnienie w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku przyczyn uzasadniających brak tej reakcji.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Ponieważ skarga kasacyjna została oparta na obu podstawach wymienionych w art. 398³ § 1 k.p.c., jako pierwsze wymagają rozważenia zarzuty naruszenia przepisów postępowania. Od ich skuteczności zależy dopuszczalność i sposób oceny naruszenia prawa materialnego.

W skardze kasacyjnej zarzuca się brak odniesienia się przez Sąd Apelacyjny do zawartego w apelacji zarzutu pominięcia przez Sąd Okręgowy, wymienionych w skardze, wniosków dowodowych. Tak opisane uchybienie ma, według skarżących, stanowić naruszenie art. 382 k.p.c. w związku z art. 217 § 2 k.p.c. Trzeba zatem przypomnieć, że art. 382 k.p.c. reguluje kwestię podstawy faktycznej orzeczenia przez

sąd drugiej instancji. Zgodnie z jego brzmieniem, sąd ten orzeka na podstawie materiału zebranego w postępowaniu w pierwszej instancji oraz w postępowaniu apelacyjnym. W utrwalonym już orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się, że przepis ten stanowi ogólną dyrektywę interpretacyjną, wyrażającą istotę postępowania apelacyjnego, oraz że powołanie się tylko na ten przepis może wyjątkowo stanowić podstawę kasacyjną jedynie wtedy, gdy sąd drugiej instancji pominie część zebranego w sprawie materiału dowodowego i wyda orzeczenie wyłącznie na podstawie materiału zebranego przed sądem pierwszej instancji lub na podstawie własnego materiału, z pominięciem wyników postępowania dowodowego przeprowadzonego przez sąd pierwszej instancji (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 24 kwietnia 2008 r., sygn. akt IV CSK 39/08, nie publ. por. też wyroki Sądu Najwyższego z dnia 9 czerwca 2005 r., sygn. akt III CKN 674/04, niepubl.; z dnia 5 września 2002 r., sygn. akt II CKN 921/00, niepubl.; z dnia 12 stycznia 2007 r., sygn. akt IV CSK 332/06, niepubl.; z dnia 22 lutego 2007 r., sygn. akt III CSK 337/06, niepubl.; z dnia 23 października 2007 r., sygn. akt II CSK 309/07, niepubl.; z dnia 10 stycznia 2008 r., sygn. akt IV CSK 339/07, niepubl.). Zarzut naruszenia art. 382 k.p.c. wymaga dla swej skuteczności wskazania na konkretny materiał dowodowy zebrany przed Sądami pierwszej lub drugiej instancji, który został pominięty przy orzekaniu przez Sąd odwoławczy i że uchybienie to miało istotny wpływ na wynik sprawy.

W niniejszej sprawie w postępowaniu apelacyjnym nie uzupełniano postępowania dowodowego, zaś z uzasadnienia zaskarżonego wyroku jednoznacznie wynika, że Sąd Apelacyjny wydał rozstrzygnięcie po dokonaniu analizy całości materiału dowodowego, który został zebrany w sprawie. W toku postępowania apelacyjnego strony nie składały wniosków dowodowych. Dlatego nie było podstaw do zastosowania w tym postępowaniu art. 217 § 2 k.p.c. a tym samym nie mogło dojść do jego naruszenia przez sąd drugiej instancji.

To, co w istocie zarzuca się w skardze kasacyjnej tzn. pominięcie jednego z zarzutów apelacji, mogłoby stanowić naruszenie przez sąd drugiej instancji art. 378 § 1 k.p.c., z którego wynika powinność rozpoznania sprawy w granicach apelacji obejmująca, między innymi, nakaz wzięcia pod uwagę, rozważenia i oceny wszystkich podniesionych w apelacji zarzutów i wniosków; nierozpoznanie zarzutów apelacji stanowi obrazę tego przepisu. Jednak niezbędnym warunkiem kontroli kasacyjnej tego rodzaju uchybienia jest wyraźne wskazanie w skardze kasacyjnej właściwej normy

procesowej, która została w ten sposób naruszona oraz wykazanie, że naruszenie to mogło mieć wpływ na wynik sprawy.

Ponieważ zarzuty naruszenia przepisów postępowania okazały się nieuzasadnione, w ramach dalszych rozważań dotyczących zarzucanego w skardze kasacyjnej naruszenia prawa materialnego Sąd Najwyższy jest związany ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego wyroku. Opisane konsekwencje bezzasadności drugiej podstawy skargi kasacyjnej (art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c.), które można wyprowadzić z treści art. 398¹³ § 2 k.p.c., mają szczególne znaczenie w rozpoznawanej sprawie. Pozwalają przyjąć bez żadnych wątpliwości, że podana w opublikowanym przez pozwaną spółkę artykule prasowym informacja, że powódka handluje narkotykami była nieprawdziwa. Postawienie tej – jak ustalił sąd nieprawdziwej - tezy, według pozwanych, miała usprawiedliwiać sama obecność powódki w pobliżu miejsca transakcji narkotykowej z udziałem jej męża i to bez względu na to, czy miała ona świadomość, że w tym samym czasie, w pobliżu jej samochodu zostało popełnione przestępstwo. Gdyby aprobować podobne stanowisko każdej osobie znajdującej się w pobliżu, czy wręcz na miejscu przestępstwa należałoby przypisywać jego popełnienie.

Odwołując się ponownie do wiążących Sąd Najwyższy ustaleń faktycznych należy wskazać, że powódka nie miała świadomości uczestniczenia w transakcji związanej z handlem narkotykami. Nie wykluczyła też, że w czasie, kiedy mąż podwoził ją do pracy a córkę do szkoły a później odwoził ich do domu zatrzymywali się, aby mąż mógł załatwić swoje sprawy. Wtedy powódka, niejednokrotnie z córką oczekiwała na niego w samochodzie.

Artykuł prasowy w związku z postawionym powódce zarzutem, że handluje narkotykami, zawierał opis prawdziwego zdarzenia ale tylko co do dokonania transakcji narkotykowej pomiędzy mężem powódki a P. T., z udziałem S. W. Nieprawdziwa była już informacja o tym, że transakcja ta odbyła się w samochodzie, w którym siedziała powódka („prokurator A. obecna podczas dokonanej w samochodzie transakcji”). Według ustaleń sądu, i to poczynionych na podstawie zgodnych zeznań P. T. i S. W., do zakupu narkotyków doszło w pewnej odległości od samochodu. Z tych, tylko częściowo prawdziwych, faktów autor artykułu wyprowadził nieuprawnione tezy, że powódka handluje narkotykami, sama zażywa narkotyki i dostarcza je kolegom na prokuratorskich. Jak trafnie zwrócił uwagę Sąd Apelacyjny, nie inaczej należy rozumieć tych fragmentów tekstów, w których jest mowa, że „(...) toleruje prokuratora – handlarza

narkotyków !!! (...), „przecież sama nie skonsumowała prawie kilograma amfetaminy, a w swoim czasie krążyły po mieście słuchy, że na niektórych prokuratorskich imprezach pojawiają się prochy”. Autor artykułu nie poprzestał na stwierdzeniu prawdziwego zdarzenia, że powódka znalazła się w miejscu i czasie, w którym nie powinna się znaleźć zwłaszcza ze względu na sprawowaną funkcję prokuratora. Na tej tylko podstawie wysunął nieprawdziwe i to bardzo poważne oskarżenia, które w oczywisty sposób naruszyły dobre imię powódki, w sposób mogący narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu polegającego na ściganiu i doprowadzeniu do ukarania sprawców przestępstw. Nie mają zatem racji skarżący kwestionując udzielenie powódce ochrony, pomimo prawdziwości zdarzenia opisanego w artykule. Rzecz bowiem w tym, że tylko jedno zdarzenie związane z transakcją narkotykową, opisane w kwestionowanym artykule, było prawdziwe i to nie do końca jeśli uwzględnia się, że do transakcji narkotykowej nie doszło w samochodzie w którym siedziała powódka ale poza nim i to w pewnej odległości. Z tego tylko powodu nie można konstruować braku bezprawności, skoro do naruszenia dóbr osobistych doszło przez przypisywanie powódce innych, dalej idących, sprzecznych z prawem zachowań, które nie miały usprawiedliwionej faktycznej podstawy. Tej podstawy nie dawało także, w okolicznościach, jakie ustalił sąd, zbycie przez powódkę, za pośrednictwem męża, nieruchomości na rzecz P. T. nałożony przez sąd wyrokiem obowiązek publicznego przeproszenia powódki obejmuje tylko te nieprawdziwe stwierdzenia.

W wyroku z dnia 17 grudnia 2008 r. (sygn. akt I CK 200/2008 , niepubl.), do którego odwołują się skarżący, Sąd Najwyższy podkreślił, że autor publikacji musi rzetelnie zbierać materiały do swej publikacji, ale wolno mu też wyciągać z nich własne wnioski. Sąd Najwyższy zwrócił jednocześnie uwagę, że muszą to być wnioski rozsądne a zatem muszą znajdować pokrycie w zebranych z należytą starannością materiale. Jak ustalił sąd, prawie cała publikacja opiera się na relacjach S. W. skazanego za udział w transakcji narkotykowej. Wynikający z art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24 ze zm. – Prawo prasowe) obowiązek zachowania przez dziennikarza staranności i rzetelności, ze względu na okoliczności sprawy, nakazywał weryfikację wiadomości uzyskanych od tej osoby, która została skazana za udział w zdarzeniach stanowiących podstawę zarzutów wobec powódki a najważniejszym sposobem tej weryfikacji było zwrócenie się do osoby, o której dziennikarz chciał napisać (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 lutego 2008 r., I CSK 385/07, niepubl.). Obowiązek weryfikacji był jeszcze bardziej wymagany, jeśli uwzględnia

się to, co także wynika z ustaleń sądu, że powódka, jako prokurator pełniła funkcje oskarżycielskie także wobec osób, na których relacjach opierali się dziennikarze. Przy tego typu związkach pomiędzy informatorem a osobą, której ma być poświęcony krytyczny artykuł, nie można było bezkrytycznie zakładać, iż źródło informacji zasługiwało na wiarę.

Biorąc pod uwagę te okoliczności a zwłaszcza wiążące Sąd Najwyższy ustalenie, że dziennikarze nie usiłowali skontaktować się z powódką aby zweryfikować swe informacje, nie można podzielić poglądu skarżących o naruszeniu przez sąd drugiej instancji art. 12 prawa prasowego.

W literaturze i judykaturze podkreśla się, że nie ma żadnego uzasadnienia dla aprobowania, ze względu na społeczny interes, działań polegających na stawianiu tez o nagannych zachowaniach, gdy nie znajdują one uzasadnienia w faktach (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 września 2007 r., sygn. akt I CSK 211/2007, nie publ.; z dnia 31 marca 2007 r., sygn. akt I CSK 292/2006, nie publ.). W wyroku z dnia 7 listopada 2007 r. (sygn. akt II CSK 390/07, nie publ.). Sąd Najwyższy potwierdzając prawa dziennikarzy do tropienia i opisywania zdarzeń bulwersujących społeczeństwo podkreślił jednocześnie, że istnieje jednak wymóg, by odbywało się to z poszanowaniem reguł obowiązujących dziennikarzy – a zatem z zachowaniem zawodowej staranności i rzetelności w gromadzeniu i wykorzystaniu materiałów.

Dla odpowiedzialności pozwanych nie ma znaczenia, w jakim miejscu czasopisma znalazły się sformułowania naruszające dobra osobiste powódki, zwłaszcza, czy znalazły się w zamieszczonym na stronie tytułowej czasopisma zwiastunie artykułu czy też w zasadniczym tekście artykułu, czy w połączonym z nim tytule. W żadnym miejscu publikacji prasowej nie mogą znajdować się twierdzenia nieprawdziwe, naruszające cudze dobra osobiste, oparte na nierzetelnie zebranych informacjach. Za naruszające dobra osobiste może też być uznana kompozycja artykułu, tytuły, podtytuły, zdjęcia, o ile ich dobór i układ tworzy nieprawdziwy godzący w te dobra obraz osoby, której dotyczy (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 5 czerwca 2009 r., sygn. akt I CSK 465/08, niepubl.).

Zwiastun artykułu, jak też jego tytuł, stanowią zwykle bardziej eksponowany element publikacji a jedną z ich funkcji jest przyciągnięcie uwagi czytelnika. Niejednokrotnie zainteresowanie czytelnika ogranicza się tylko do tego, co jest zawarte

w zwiastunie lub tytule artykułu, co jeszcze bardziej wymusza na wszystkich osobach odpowiedzialnych za publikację zachowanie rzetelności i umiaru.

Prawdą jest, że wypowiedzi, które szokują a nawet obrażają konkretne osoby są chronione przez prawo do wyrażania opinii z art. 10 Konwencji. Nie jest to jednak ochrona bezwzględna. Już ten sam art. 10 zawiera w ust. 2 wyraźne klauzule ograniczające swobodę wypowiedzi. Uwzględniają one takie okoliczności jak: bezpieczeństwo państwa, integralność terytorialną lub bezpieczeństwo publiczne, konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, ochronę zdrowia i moralności, zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych, zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej a także ochronę dobrego imienia i praw innych osób. Korzystający ze swobody wypowiedzi musi zawsze uwzględniać przytoczone okoliczności. Oskarżając konkretne osoby wprost, dziennikarze muszą wykazać, że mieli wystarczającą podstawę w faktach (orzeczenie *Cumpana i Mazare v. Rumunia* z dnia 17 grudnia 2004 r., Wielka Izba, skarga nr 33348/96). Konieczność zgodności wypowiedzi dziennikarzy o faktach a także opinii (sądów ocennych) z samymi faktami była wielokrotnie podkreślana w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (por. orzeczenie *Pederson i Baadsgaard v. Dania* z dnia 19 czerwca 2003 r., Wielka Izba, skarga 49017/95; *Dąbrowski v. Polska* z dnia 19 grudnia 2006 r., Izba (Sekcja IV), skarga nr 18235). Wymagania te, korygujące fundamentalną zasadę swobody wypowiedzi, mają w całej rozciągłości zastosowanie w sytuacji, kiedy przedmiotem wypowiedzi jest wymiar sprawiedliwości a obiektem krytyki sędziowie (tak orzeczenie *Barfod v. Dania* z 22 lutego 1989 r., A. 149; orzeczenie *Prager i Oberschlick v. Austria* z dnia 26 kwietnia 1995 r., A. 313) przy czym podkreśla się w judykaturze Trybunału z jednej strony prawa każdego do komentowania i krytykowania działań sądownictwa z drugiej zaś obowiązek ochrony sądów przed atakami bezpodstawnymi, zwłaszcza gdy sędziowie są zobowiązani do dyskrecji i nie mogą publicznie reagować (por. orzeczenie *Lesnik v. Słowacja* z 11 marca 2003 r., Izba (Sekcja IV), skarga nr 35640/97 oraz jak wyżej orzeczenie *Prager i Oberschlick v. Austria*). Uwagi dotyczące krytyki sądów i sędziów odnoszą się również do prokuratorów uczestniczących w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (por. orzeczenie jak wyżej *Lesnik v. Słowacja*). Publikowanie informacji o nagannym postępowaniu prokuratorów stanowi tak samo ważną sprawę publiczną ale korzystanie z gwarancji, jakie daje art. 10 ust. 1 Konwencji, zależy od zapewniania przez dziennikarzy na tyle wiarygodnej i precyzyjnej informacji, że pozwala ona na postawienie funkcjonariuszowi publicznemu tak poważnego zarzutu.

Z poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych wynika, że wymagania te nie zostały wypełnione przez pozwanych w zakresie postawionych powódce zarzutów powiązania ze światem przestępczym, zajmowania się handlem narkotykami, pomocy w nabywaniu narkotyków.

Z tych wszystkich względów Sąd Najwyższy na podstawie art. 398¹⁴ k.p.c. oddalił skargę kasacyjną pozwanych.